Nr. 266. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 9 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Edward VII.

Lwów, 9 czerwca.

(**) Podróż reprezentanta dworu austro-węgierskiego do Anglji i zapowiedziane spotkanie cesarza Wilhelma z królem Edwardem VII, wysuwa postać króla Wielkiej Brytanji na plan pierwszy i wywołuje sądy o jego dotychczasowej działalności.

W ciągu trzech lat panowania Edwarda VII nie jedno zmieniło się w Anglji. Panowanie jego matki królowej Wiktorji, panowanie długie i szczęśliwe, w dwóch kierunkach zaznaczyło się w dziejach wewnętrznych Anglji: — w kierunku ustalenia politycznej wolności i w kierunku wzmocnienia form konstytucyjnych, od których wszelkie zboczenie jest już niemożliwością. Z drugiej strony cechą rządów Wiktorji było pewne uszczuplenie powagi królewskiej; za niej bowiem cała władza i inicjatywa spoczywała w ręku większości parlamentarnej i premierów. O ile chodzi o politykę wewnętrzną, był to ostatecznie stan naturalny, ale królowa i w kwestjach polityki zewnętrznej pozostawiała swemu rządowi swobodę wolnej ręki, która w czasie wojny z Burami doprowadziła do zupełnego odosobnienia Anglji.

Wprawdzie Chamberlain odosobnienie to nazywał „splendid isolation“ — ale ta wspaniałość wydawała się nietylko jego przeciwnikom, lecz i poważnej większości narodu angielskiego wielce podejrzaną. Urządzenia angielskie, ograniczające króla w zakresie polityki wewnętrznej, dają mu o wiele więcej swobody w zakresie polityki zewnętrznej, to też król Edward VII ująwszy rządy, postanowił z tego korzystać dla dobra Anglji i wyjść z tej izolacji. Wyrazem tej chęci były zeszłoroczne podróże, które — o ile sądzić można już dzisiaj — przyniosły pożądany rezultat. Układ francusko-angielski w sprawie Marokka, ułagodził wszelkie sprzeczności obu państw i określił sferę ich wpływów na długie lata. W Wiedniu porozumiano się co do spraw bałkańskich, a w Lizbonie potrafiono ułagodzić wszelkie podejrzenia Portugalczyków co do zamiarów angielskich w Afryce na przyszłość.

Są to już poważne rezultaty usiłowań, a spotkanie z cesarzem Wilhelmem ma na celu stworzenie *modus vivendi* z Niemcami. Czy usiłowania te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem — przewidzieć nie można. Sądzić jednak należy, że Niemcy umizgom Anglji opierać się bardzo nie będą. Nie liczą one tylu przyjaciół, ażeby bez namysłu odrzucać związek, choćby luźny, z Anglją. — W każdym razie zjazd Edwarda VII z Wilhelmem będzie miał niemałe znaczenie dla przyszłego zakończenia sporu rosyjsko-japońskiego. — Jeżeli o co chodzi, w tej chwili Anglji, to w pierwszym rzędzie o to, ażeby nie utworzyła się znowu konfiguracja, któraby pozbawiła Japonji należnych jej korzyści, podobnie jak po wojnie chińskiej.

Nowoczesne rozbójnictwo.

(§). Przytłumione na jakiś czas energicznem wystąpieniem władz oszustwo losowe, znów podnosi głowę. Znowu kraj nasz zasypują zagraniczni szalbierze prospektami, zachęcającymi do kupowania losów na raty lub do gry na tz. losy serjowe. Gra ta dotyczy wylosowanych już seryj losów, które jednak mogą wygrać na numer. Każda wygrana dzieloną bywa na 100 części i każdy może zakupić jedną lub więcej szans.

Głównem gniazdem tych operacyj jest Budapeszt i jego filje (Fischer i Sp. i Balog i Sp.) w Monachjum. Jednym z głównych środków działania na naiwnych są szumne i błyskotliwie wykonane prospekty. Mamy taki jeden prospekt barwny i złocisty; przedstawia on olbrzymią salę kolumnową; za balustradami stoją kasy bankowe, obsługiwane przez całą armję urzędników, przed kratkami tłumy cisnącej się publiczności. Pod obrazkiem tym szumny napis: „Bank-Kommandit-Gesellschaft A. Balog & Comp.“ Prosta rzecz, że te wspaniałości istnieją tylko w wyobraźni rysownika i naiwnych klientów; w rzeczywistości siedziba tego „banku“ przypomina raczej jakiś małokramarski handel, często zaś bardzo „firmy“ te wcale nie mają lokalu urzędowego. Często bardzo prospekty są podobiznami losów oryginalnych; niesumienni agenci, już na swój rachunek, losy takie zamiast prawdziwych wpychają, zwłaszcza wiejskiej ludności. Charakterystycznem jest, że firmy te nie ważą się z reguły robić interesów w miejscu pobytu, zwłaszcza, że handel losami na raty jest w Niemczech wzbroniony. Natomiast rzucają się głównie na Austrję, specjalnie na Galicję, Dalmację i Bukowinę. Jednym z takich wyzyskiwaczy — jak opowiada wiedeńska *Zeit* — jest K. F. Wojtan, kierownik austro-niemieckiego „Bankeffekten- und Kommerzhausu“ w Mannheim, który w Austrji miał taki ratowy interes i tylko spieszną ucieczką za granicę ratował się od aresztowania. Ten operuje także w Rosji i to na znaczne rozmiary. Podobne „Merkury“, budzące zaufanie u graczy, istnieją w Stuttgardzie, Norymberdze, Budapeszcie etc. Również częstą i dobrze brzmiącą jest nazwa „Union“, istniejąca w Stuttgardzie, Karlsruhe, Strassburgu, Zurychu i w Haadze.

W Duisburgu (prowincja nadreńska) istniał dom komisowy i losowy „Austrja“, co samo już wskazuje na kierunek jego łupiezkich wypraw. „Solidny“ ten interes skończył się niebawem przymusowem osadzeniem „dyrektora“ na dłuższe samotne rozmyślania, Może po wyjściu na świat boży zaopatrzy swe prospekty lepszym wieńcem niż ten, który „zdobił“ ostatnie enuncjacje upadłej „Austrji“, a opiewał:

„Gdy z czarownej szczęścia niwy
Zbierać pragniesz owoc złoty,
Spiesz się i nie bądź lękliwy,
Siej ziarno pełen ochoty“...

I ziarno to istotnie dawało owoce, ale nie tym, którzy siali! Ze szwajcarskich firm najsilniej operuje w Austrji „Globus“ z St. Gallen, która nawet polskie prospekty rozsyła w Galicji. Wielki rozwój osiągnął ten szachrajski przemysł w Holandji, co spowodowało w ostatnich czasach do wniesienia projektu ustawy ograniczającej handel losami na raty. W całej tej historji najciekawszym jest fakt, że we wszystkich krajach właścicielami firm tego rodzaju są przeważnie obywatele węgierscy, a w pierwszym rzędzie żydzi.

Minister francuski o Korei.

(Wpływ Japończyków w Korei. — Zapasy żywności. — Trwanie wojny. — Przyszłość Korei. — Interesy Francji).

Minister Collin de Plamy, który po dłuższym urlopie spędzonym w Europie, powraca obecnie do Korei, zna może najlepiej ze wszystkich dyplomatów francuskich stosunki na dalekim Wschodzie. Nabył on swych wiadomości przez 27-letni pobyt w pośrodku rasy żółtej. Był przez 7 lat w Pekinie, przez 3 lata był konsulem w Séoul, następnie pierwszym sekretarzem w Tokio, a od r. 1895 reprezentuje Francję w Korei.

Bezpośrednio przed swym wyjazdem udzielił on dziennikowi *Le Temps* swych spostrzeżeń, dotyczących kwestji aktualnej.

Mówiąc o usposobieniu Korei wobec Japończyków, rozróżnił p. de Plamy trzy sfery: Cały świat ministrów i dygnitarzy ugrupowanych dokoła pałacu cesarskiego jest pod wpływem Japończyków. Po wojnie z r. 1894 do 1895 zwycięscy zapuścili w tym kraju głębokie korzenie, które rozgałęziły się jeszcze znaczniej od owego czasu. Nietylko, że handel z Japonją wynosi ¾ całego handlu koreańskiego, ale nadto Japonja potrafiła w całem ciele funkcjonarjuszy publicznych poumieszczać ludzi sobie oddanych.

Co do samego cesarza, to usposobienie jego jest cokolwiek odmienne. Bojaźń jest jedynym węzłem, łączącym go z Japonją. Nie może on zapomnieć, w jakich warunkach zamordowaną została przed laty 9 cesarzowa. Ma on więc obecnie do Rosji — jeżeli nie więcej sympatji, to mniej antypatji niż do Japonji.

Lud koreański zaś w gruncie rzeczy obojętny i bierny, lecz łatwo dający się powodować woli swych urzędników i wyższych funkcjonarjuszy, nie może armjom japońskim przeciwstawić żadnych trudności.

Lecz nietylko negatywnie i pozytywnie Korea przedstawia dla Japonji korzyści. Nie może jej wprawdzie udzielić pomocy finansowej i wojskowej, ale natomiast stanowi ważną stację dla odnawiania zapasów żywności. Z końcem lutego Koreańczycy kończą swe zbiory. Intendantura japońska zaopatrzyła się zatem w cały zasób zboża, ryżu i jarzyn, zostawiając w kraju tylko co najniezbędniejsze dla potrzeb ludności.

Zdaniem ministra de Plamy wojna obecna będzie dłużej trwała niż sądzą ogólnie, gdyż odbywać się musi z długiemi przerwami. Obecnie nadchodzi pora deszczowa, która trwa 40—50 dni; w tym czasie wszelkie operacje wojskowe są prawie niemożliwe. Dalszy ciąg kampanji może się zatem odbyć dopiero w jesieni, zima zaś znowu dla obu stron wojujących przedstawia ogromne trudności i przeszkody.

Cała więc kwestja leży w tem, czy Japończycy obecnie — jeszcze przed nadejściem pory deszczowej zdobędą się na przewagę liczebną, która zadecyduje w większem spotkaniu się armij nieprzyjacielskich.

Co do wyniku wojny, to jakimkolwiek on będzie — niepodległość Korei będzie straconą. Jeżeli Japończycy zwyciężą, zorganizują protektorat na modłę zdaje się egipską. Rosjanie zaś jako zwycięzcy również pod jakąkolwiek formą zainstalują się w Séoul. Tak więc Francja w każdym wypadku będzie wywłaszczona..

Przyszła armja polska.

(§). W swoim czasie donieśliśmy o mowie pruskiego ministra v. Hammersteina, który w sejmie pruskim — z naiwnością, czy bezczelnością bezgraniczną — zapewniał posłów, że w Chicago kształcą się już oficerowie i podoficerowie przyszłej armji polskiej!

Otóż korespondent amerykański *Koeln. Volks Ztg* donosi swemu pismu, że słowa te pruskiego ministra wywołały nieposkromioną wesołość (unbändige Heiterkeit), na całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

„Prasa amerykańska — pisze on — nie próbowała nawet informować się w Chicago o stanie rzeczy; wiedziała z góry, że ma do czynienia z żakowskiem błazeństwem, lub otwartym fałszem. Pruscy ministrowie widocznie nie mają najlżejszego pojęcia o istocie amerykańskich stowarzyszeń, albo też udają, że organizacji tej nie rozumieją. W Ameryce wszystkie stowarzyszenia, nawet katolickie, lubią używać określeń rycerskich i wojskowych. Istnieje n. p. stowarzyszenie „rycerzy św. Jerzego“, do których należą chłopcy od 12—15 lat, zorganizowani także wojskowo i odbywający od czasu do czasu, jak wszystkie towarzystwa uroczyste pochody. Ich chief (szef) w kostjumie podobnym do pruskiego, miał na piersi tyle medali i odznak, ile ich zapewne nie miał Waldersee. Jeden z duchownych powiedział mi, że te pochody, to cała treść związku, a jednak katoliccy duchowni widzą go radzi, gdyż członkowie stowarzyszenia, przeważnie uczniowie i czeladnicy krawieccy, dumni ze swego munduru, prowadzą się uczciwie, moralnie i religijnie. Naturalnie, że ci „rycerze“ 12—15-letni, w czasie pochodów noszą broń u boku.

Otóż — pisze korespondent dalej — taką samą jota w jotę organizację mają niektóre polskie stowarzyszenia w Ameryce. Obawiam się o nerwy pana ministra Hammersteina, ale muszę napisać, że polscy ci rycerze przy obchodach i pochodach we wszystkich amerykańskich miastach, na ulicach, jawnie noszą chorągwie o polskich barwach, z wyobrażeniem orła polskiego i Matki Boskiej i że — ministra gotów ogarnąć paniczny strach — całkiem otwarcie śpiewają:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolność, racz nam wrócić Panie!“

Nie ulega wątpliwości, że na zebraniach swych Polacy nie obchodzą się delikatnie z zaborczemi państwami, ale w Ameryce mają ten zwyczaj, że nie liczą się tak ze słowami, jak np. w Niemczech“.

Korespondent nie umie sobie inaczej tego wystąpienia Hammersteina wytłómaczyć, chyba tak, że jakiś pruski szpicel zaaplikował tę bajkę w Berlinie, a figury rządowe uwierzyły na ślepo.

Mały fejleton.

† Mary, księżna hanowerska.

(§). Dziwnie się plecie na tym bożym świecie — na świecie książąt, tak jak i na świecie „zwykłych“ ludzi! W uroczem Gmunden zebrało się dostojne grono gości na wesele w. księcia Mecklenburg-Schwerin z córką domu Cumberland; to samo grono odprowadziło na wieczny spoczynek Mary, księżnę hanowerską.

W dniu 30 maja zachorowała ona na zapalenie ślepej kiszki, skutkiem czego odbyto operację, której przebieg nazwano w biuletynach szczęśliwym. Tak byli wszyscy pewni wyzdrowienia, że nie myślano nawet o jakiejś zmianie w dyspozycjach weselnych. Tymczasem w czasie wieczoru w pałacu Cumberland tak się księżnej pogorszyło, że musiano wezwać spowiednika. Książę Cumberland matka bawili przy chorej przez całą noc, aż do śmierci, która nastąpiła 4 b. m. o godz. 8 rano.

Zgon jej przypomina żywo rodzinę królewską, która padła ofiarą przeniewierstwa i zaborczości pruskich władców. Zmarła była młodszą córką króla Jerzego V, władcy Hanoweru, któremu Prusacy po r. 1866 zrabowali jego kraj i tron, wbrew wszelkim prawom. Wygnaniec spędzał swe ostatnie lata jako gość cesarza Franciszka Józefa I, wraz z rodziną swą na przemian w Hietzing pod Wiedniem i w Gmunden, aż po r. 1876, w którym przeniósł się ze starszą córką Fryderyką do Paryża, gdzie w dwa lata później umarł.

Obie córki poświęciły swe życie pielęgnowaniu ojca, jak wiadomo ślepego, a Mary, która prześlicznie grała na fortepianie, umilała ojcu smutne i długie chwile. Gdy król Jerzy wyjechał celem leczenia się do Paryża, Marja została przy matce, jako podpora jej starości. Dla tej matki, liczącej lat 87, śmierć jej jest katastrofą, zwłaszcza że starsza córka Fryderyka, wbrew woli matki oddała rękę byłemu wiernemu adjutantowi króla Jerzego, br. Alf. Pawel-Ramingen. Mary pielęgnowała matkę z całem zaparciem; od chwili, gdy się jej pogorszyło, nie opuszczała jej pokoju, to też w ostatnich czasach, nie widywano jej nigdzie w Wiedniu w towarzystwie. A Wiedeń znał ją jako prawdziwą amatorkę i znawczynię muzyki. Liczyła lat 55, ale skutkiem zupełnej siwizny wyglądała na starszą osobę. Główną cechą jej charakteru była nienawiść i pogarda dla wszystkiego, co pruskie. Szlachetne i dobre jej serce, było jak głaz, na punkcie tych, którzy odebrali jej ojczyznę, zabili ojca i zmusili do tułania się po świecie. I jakkolwiek była pobożną wyznawczynią swego kościoła, to pewnie, jeżeli nie ostatniem słowem — to ostatnią myślą było wezwanie karzącej dłoni Boga na prześladowców jej rodu.

Ostatnie dni Wereszczagina.

(§) Pisma rosyjskie przepełnione są szczegółami ostatnich chwil życia wielkiego artysty; dziennik *Rusk. Wied.* otrzymał od wdowy ostatnie jego listy, które właśnie ogłosił. W pierwszym z nich pisanym z Omska wyraża nadzieję, że niebawem Rosja rozporządzać będzie znaczną siłą. Potrzeba zwyciężyć, gdyż cofanie się Rosjan mogłoby mieć fatalne skutki; Japończycy nie omieszkaliby wywołać powstania w Mandżurji, a i bez tego należy się obawiać nieprzyjaznego wystąpienia Chunchuzów.

W drugim liście datowanym 16 (29) marca donosi, że jedzie do Mukdenu, gdzie liczy na wygodę i gościnność. „Teraz — pisze — mamy 150.000 wojska, w chwili, gdy ten list otrzymasz, będzie już 200.000!“... Dalej pisze, że panuje przekonanie, iż Japończycy wtargną do Mandżurji; oficerowie rosyjscy oczekują tego z upragnieniem, gdyż wszyscy rozważni ludzie są przeciwni marszowi na Koreę.

Trzeci list, 19 marca (1 kwietnia) pisany jest z Liaojang. Wereszczagin pisze, że dopiero powrócił z Portu Artura i myśli tam znowu się udać. Donosi, że otrzymał cały

MADAME E. CARO.

Trzy akty.

(Ciąg dalszy).

II.

W ładnem atelier przy ulicy Fortuny pracował Lucjan Valerie. Z pędzlem w ręku stał przed portretem młodziutkiej dziewczyny, studjując z uwagą wielką swoje dzieło,

— Nie; do niczego niepodobne! Ma głupią minę z tym dużym nosem. Nie wiem, skąd mi się wzięło zrobić ją podobną do pelikana...

Przymknął oczy, chcąc lepiej uprzytomnić sobie rysy tej, którą malował; niecierpliwym ruchem poprawił nieudany szczegół i irytował się w dalszym ciągu:

— A teraz za krótki; jeszcze głupsza mina, niż poprzednio. Ach, jak trudno uchwycić cechę naiwności, która nie zna jeszcze życia. Może i podobna z rysów, ale wyraz fizjognomji źle schwycony, bardzo źle.

Odgłos elektrycznego dzwonka przerwał monolog Lucjana. Rzucił pędzel.

— Może ona! Zabawna kobiecina ze swemi skrupułami. Ciekawym, jaką będzie dzisiaj?

Otworzył drzwi, a przechylając się przez poręcz schodów, zobaczył dwie kobiety strojne i wesołe.

— A! to pani!

— Tak! i nie sama — odpowiada pani Ferrouil, wyciągając rękę na przywitanie. — Moja przyjaciółka, pani de Varette, wielbicielka pańskiego talentu.

— Zbyt wiele zaszczytu.

Kobiety weszły do pracowni.

— Prześlicznie! cudownie! — zawołała p. Varette, rozglądając się i mrużąc zwyczajem krótkowidzów oczy.

Tymczasem Lucjan rzekł półgłosem do Marceli,

— Jest pani bardzo dobra i... bardzo ładna przy świetle słońca porannego.

— Cudowne! zachwycające! kontynuowała p. de Varette, przechodząc z lornetką od płótna do płótna. — A! baron Cornilleau! nadzwyczaj podobny i... brzydki. Tego obrazu nie wystawisz pan chyba w salonie?

— Przeciwnie, pani, uważam ten portret za jedną z najlepszych moich prac.

— Istotnie, podobieństwo uderzające... szkoda, że taki brzydki.

— Upewniam panią, że dlatego właśnie to bardzo ciekawe studjum dla malarza, ta twarz wychudzona z oczami pełnemi bólu i smutku, a ustami okrutnemi. Pracowałem nad tym portretem z nadzwyczajnem upodobaniem. A jednak bywa czasem coś tak charakterystycznego w twarzy, czego uchwycić nie można i przez to całość traci bardzo — dodał z westchnieniem.

Artyści mają wzrok podwójny — rzekła p. de Varette, przykładając prawie nos do innego płótna. — A to co? zaślubiny?

— Tak, państwo młodzi u mera.

— A to dziewczę? Gdzieżeś ją pan wynalazł?

— Widywałem ją często, nie zwracając najmniejszej uwagi; wczoraj dopiero, nie wiem czemu, zdało mi się, że zobaczyłem po raz pierwszy to młode stworzenie i dziś od rana wziąłem się do roboty, malując z pamięci.

Lekki rumieniec wystąpił na twarz Marceli,

— Musiała się panu bardzo podobać, kiedy tak żywo i dokładnie utkwiła w tej pamięci.

— Ach, moja droga, artyści umieją korzystać z niedostrzegalnego nieraz dla innych szczegółu. Nieraz w twarzy bardzo brzydkiej, jak np. barona Cornilleau, znajdą coś interesującego dla siebie. Czyż nie tak, panie Valerie?

— Istotnie, pani.

— Lepiej w takim razie być niełądną. Musi sprawiać wielką rozkosz, gdy artysta znajdzie w nas co dodatniego, a uchodzącego uwagi ogółu.

— Przyznam ci się, że nie podzielam twego zdania, niezawsze bowiem spotykamy tych grymaśników na drodze życia, trzeba więc zadowalać się zdaniem większości.

— Kto jest ta panienka?

— Jedna z moich uczenic, Deniza Vancelles, córka inżyniera.

— Córka rodziców bardzo nierozsądnych — rzekła wzburzona Marcela.

— Dlaczego? — spytał naiwnie Lucjan.

— Jakto dlaczego? to łatwe do zrozumienia. Zawrócisz pan głowę małej i nauczysz wiele rzeczy, prócz — malarstwa.

— Zarzut niesprawiedliwy, jestem nauczycielem bardzo sumiennym, zresztą Deniza takie dziecko jeszcze, bobo naiwne...

— Czy pozwolisz mi pan przejrzeć te kartony? — przerwała pani de Varette.

— Z największą przyjemnością. Ale nie ma tu nic szczególnego.

Odszedł na stronę z Marcelą.

— O co się pani na mnie gniewa?

— Dlaczego mi pan nie wspomniał nigdy o tej Denizie?

— Nie wypadło nigdy z toku rozmowy.

— Nie znoszę fałszu i obłudy między przyjaciółmi.

— Dzieciństwo! powtarzam, że dopiero wczoraj przyszła mi ochota zrobienia portretu, choć uczę ją już miesiące. Czy miałem cię zaraz przez posłańca zawiadomić o tym fakcie? Sama przyznaj, czy masz choć odrobinę słuszności? Ot lepiej powiem, o czem marzę nieraz. Pragnąłbym mieć portret pani, jedynie dla siebie, chciałbym, żeby on był moim towarzyszem, doradcą, świadkiem...

— Często zbytecznym...

— Chciałbym dzielić się z nim smutkiem moim.

— Pan bywasz smutny?

— Jakżeż nie ma mi być smutno, kiedy pani, przyjaciółka moja, nie masz do mnie najmniejszego zaufania. Raczywszy odwiedzić moją pracownię, wahasz się przyjść sama i przyprowadzasz anioła-stróża.

— Skarżysz się pan? To zachwycająca osoba.

— Pani szydzi, a ja — cierpię. Dlaczego się mnie obawiasz? Czy obraziłem cię czemkolwiek... Chyba tem jednem, że ośmielam się kochać panią.

— Teraz znowu pan przesadza. Nie uchybiam formom konwenansu, oto wszystko.

— Czy w stosunku przyjaźni nie można wykluczyć konwenansu? Błagam, przyjdź pani do mnie kiedy sama, odważnie, bez fałszywej pruderji.

— Czemu się tam państwo przyglądacie z taką uwagą? — zagadnęła p. de Varette.

— Fotografjom — odparła Marcela, która machinalnie przewracała kartki albumu.

— Niech pani jutro przyjdzie! Dobrze? Nie odmów mi tej łaski, raz jeden, jedyny...

— Marcelko, czas do domu, bo dostaniemy burę od mężów za opóźnienie.

— Przyjdziesz pani? — prosił Valerie.

Marcela podniosła na niego swe śliczne oczy, w których błyszczały łzy.

— Puść pan moją rękę, przyjdę!

Wyszły, a Lucjan szepnął: Kochana, kochana Marcela! Taka dobra, ładna i łagodna... warto ją kochać... A jednak w tej chwili nie chciałbym być na miejscu jej męża. *(D. n.).*

wagon dla siebie, który pozwolono mu dołączać do każdego pociągu; urządza się w nim więc zupełnie po domowemu. Tak serdecznego przyjęcia nie spodziewał się i sądzi, że nie zasłużył na nie. „Ze wszech stron witają mię z radością i nadzwyczajną uprzejmością i ze wszech stron wołają: „w Szypce wszystko w porządku“.

List IV i ostatni nosi datę 28 marca (9 kwietnia). Opisuje w nim spotkanie swe z Makarowem, który zaprosił go na śniadanie. Później mieli razem wyjechać celem zatopienia statku w szyi wjazdowej portu, ażeby Japończykom uniemożliwić wjazd. Wyjechali istotnie na małym statku parowym. Statek, mający być zatopionym „był umyślnie na ten cel zakupiony. Olbrzym — wyglądający jak dom o pięciu piętrach robił przykre wrażenie, jakby człowiek, nie mający nawet pojęcia o tem, że za chwilę padnie ofiarą śmierci.

Przypomniało mi się nasze drogie dziecko, które szczebiotało do końca nie znając swego stanu. (Córka, zmarła przed kilkoma laty. — Red.). Nie wiele jednak było czasu do refleksji. Na znak dany przez Makarowa dano dwa strzały torpedowe, które wyrzuciły olbrzymie słupy wody. Olbrzym począł tonąć; tył zanurzył się szybko pod wodę, przód wzniósł się ku górze, okazując olbrzymią ranę zadaną torpedą. Wreszcie ułożył się w sposób, jaki przewidziano. Stanowi on obecnie parawan, za którym mogą bezpiecznie czatować nasze łodzie torpedowe, nie obawiając się zamachów Japończyków“...

Opisuje dalej swe odwiedziny na strażniczym statku „Giljak“, gdzie też przepędził noc, którą tak opisuje:

„Spałem źle i niespokojnie; zdawało mi się, że jestem u Lwa Tołstoja, którego pokoje wyglądają tak, jak moja kajuta. I śniło mi się, że ta izba wali się nad moją głową, przebudziłem się z łkaniem, którego jednak nikt nie słyszał. Niebawem zbudził mię adjutant wielkiego księcia i admirał zjawił się widocznie wyspany i zadowolony. Był wesół i rozmowny; ciągle mi coś miał do powiedzenia. „Dlaczego pan nie odpowiada mi? — spytał nagle. Czyś pan śpiący? „Nie — odparłem — tylko słucham uważnie“. Czułem się jednak zmęczonym i pragnąłem się już znaleść w moim wagonie. Makarow jednak nie puścił mię.

— Wszędzie pana będą zatrzymywać i pytać o hasło (hasło było Tesak). Zostań pan lepiej z nami, pójdziemy na nasz pancernik.

Udaliśmy się więc na pokład Petropawłowska, gdzie przygotowano mi wygodne łóżko. Makarow dał mi swoje pledy i przespałem drugą noc doskonale. Dopiero rano powróciłem do mego wagonu, z którego list ten do Ciebie piszę. Moja nadzieja, że będę świadkiem bitwy morskiej, nie spełniła się dotychczas, sądzę jednak, że mi się to niebawem uda!...

Udało się — ale z tragicznym wynikiem!

Do Petersburga przysłano w tych dniach ostatni rysunek Wereszczagina. Przedstawia on scenę z życia portowego w chwili, kiedy admirał Makarow otrzymuje doniesienie o pojawieniu się floty japońskiej w oddaleniu strzału działowego od Portu Artura. Omawia on tę wiadomość z szefem swego sztabu Molesem i przedstawia swój plan odparcia nieprzyjaciela. Wykonanie ma być pełne siły i mistrzostwa: pewien mecenas sztuki w Moskwie ofiarował za ten obraz 100.000 koron.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 9 czerwca.

Teatr miejski: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Wieczór śmiechu“. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (9): Pryma i Felic. — Sławoja. — (27): Fterapont a. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 13° R. Deszcz drobny.

Mianowania. Minister oświaty zamianował profesora politechniki lwowskiej, Teodora Marjana Talowskiego, konserwatorem sekcji II komisji centralnej dla sztuki i zabytków historycznych na lat pięć, a zarazem poruczył mu opróżniony po hr. Wojciechu Dzieduszyckim okręg konserwatorski, obejmujący powiaty polityczne Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Sniatyn, Stanisławów, Tłumacz i Zaleszczyki.

= **Szematyzm nauczycieli i nauczycielek** szkół miejskich we Lwowie wydanym będzie w tym roku po raz pierwszy nakładem gminy m. Lwowa. Koszt wydawnictwa wyniesie do 400 uoron.

= **Dla Tow. opieki nad terminatorami** uchwalił magistrat wypłacić 4 ratę subwencji rozłożonej na lat 15 po 200 k. rocznie, uchwalonej w r. 1900 temu bardzo godnemu Towarzystwu na zakupno własnego domu.

Dla straży ogniowej „Sokół“ uchwalono wypłacić subwencję 2.000 koron.

= **Młyn i tartak.** Gmina miasta Lwowa, zakupiwszy w Woli dobrostańskiej obszary gruntu, potrzebne dla zakładu wodociągowego, stała się także właścicielką młyna i tartaku w tej wsi, które są wydzierżawione. Obecnie kończy się okres dotychczasowej dzierżawy, będzie więc w najbliższym czasie rozpisana licytacja na nowy okres. Gmina pragnęłaby oddać młyn i tartak w ręce fachowe, zazwyczaj stają zaś do licytacji jeno pośrednicy. Zwracamy więc na to uwagę naszych przemysłowców.

Istnieją też usiłowania w kierunku zaprowadzenia racjonalnego gospodarstwa rybnego w stawie dobrostańskim, a po poczynieniu pewnych wkładów mogłoby stać się bardzo lukratywnem przedsięwzięciem.

Rada szkolna krajowa, popierając poruszoną przez komitet jarmarku wyrobów krajowych myśl odbywania gremialnych wycieczek przez młodzież szkół średnich w kraju celem zwiedzenia wytworów rodzimego przemysłu, wydała do dyrekcyj wszystkich szkół średnich odpowiedni okólnik.

Popieranie przemysłu krajowego. Konferencja dyrektorów kolejowych udzieliła komitetowi jarmarku wyrobów krajowych zniżki dla przedmiotów przeznaczonych na ten jarmark. Zniżka ta ważną jest na kolejach austrjackich, węgierskich i bośniacko-hercegowińskich. Wedle tej zniżki, przedmioty wysyłane na jarmark płacą całą należytość frachtową, z powrotem zaś wysłane nie opłacają już żadnej należytości.

Rozprawa apelacyjna studentów ruskich, oskarżonych o znieważenie rektora, ks. dra Fijałka, toczyć się będzie w dniach 16 i 17 bm., przed senatem apelacyjnym, któremu przewodniczyć będzie radca Sopotnicki. Referentem jest radca Hirsch.

Św. Medard minął wczoraj bez deszczu; zniknęła więc obawa 40-dniowego deszczu.

Nóż w robocie. Do warsztatu majstra szewskiego Antoniego Kuczkowskiego przy ul. Ormiańskiej przyszedł wczoraj około godziny 6 wieczorem w odwiedziny majster szewski Jan Harazda, zamieszkały przy ulicy Spadzistej l. 1. W toku rozmowy, Kuczkowski skarżył się przed Harazdą, że czeladnik jego Feliks Jaworski robić nie umie i psuje tylko skórę. Na to odezwał się Harazda do Jaworskiego, że jeśli robić nie umie, niech szkody majstrowi nie czyni, co rozgniewało Jaworskiego do tego stopnia, że krzyknął do Harazdy: „Popatrz się na Brygidki, a nie na moją robotę“. W Harazdzie, gdy usłyszał obelgę taką z ust czeladnika, zawrzała krew, chwycił więc stojący tuż pod ręką blaszany kubek i rzucił go na głowę zuchwałego czeladnika. Kubek uderzył w czoło Jaworskiego i skaleczył go lekko, co znowu wprawiło trafionego w prawdziwą furję. Porwał się ze stołka, chwycił leżący obok, a ostry jak brzytwa nóż szewski do ręki i z okrzykiem: „muszę go zabić“ odtrącił uciekającego z izby Harazdę, zamknął drzwi, chwycił go za gardło i pchnął nożem w pierś pod serce, następnie dwukrotnie w lewą rękę, którą kłuty zasłaniał się, a wkońcu pchnął go nożem w usta, raniąc wargi. Rozwydrzonego czelednika oderwali wreszcie koledzy jego od swej ofiary, zjawił się i policjant i zaprowadził nasamprzód obu na stację ratunkową, gdzie lekarze skonstatowali u Harazdy bardzo ciężką i głęboką ranę kłutą w dołku pod sercowym, rany cięte na obu wargach ust i na ramionach. U Jaworskiego skonstatowano tylko lekką ranę darto-tłuczoną na głowie. Harazdę odwieziono przy zachowaniu wszelkich ostrożności do szpitala powszechnego, Jaworskiego zaś uwięziono.

Okradziona kolektura loteryjna. Wczoraj między 3 a 4 godziną popołudniu, dobrał się złodziej jakiś do zamkniętej na klucz kolektury loteryjnej w arcybiskupiej kamienicy (Rynek 9) i zabrał z szuflady około 1000 koron w srebrnej i niklowej monecie.

Fatalne wyścigi piaskarzy. Na ul. Krzyżowej prześcigali się wczoraj dwaj furmani, wiozący piasek, przyczem wóz Marcina Tecinka zawadził osią o zwiszającą z wozu nogę rywala, Franciszka Borsuka i złamał mu ją tak szkaradnie, że Borsuk prawdopodobnie będzie musiał poddać się jej amputacji.

Kradzieże. Jednorocznemu ochotnikowi 30 pp. Jarosławowi Kunińskiemu, skradziono z mieszkania przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 36, mundury i bagnet z kuplą.

Zygmuntowi Willnerowi, zamieszkałemu w pasażu Hermanów, skradziono wczoraj przedpołudniem z mieszkania srebra, wartości sto kilkadziesiąt koron i 112 koron gotówką. Podejrzaną o współudział w tej kradzieży Marję Nastarowską, byłą służącę Willnera, aresztowano.

Złośliwy pies. Piesek jednej z pań aktorek teatru miejskiego, zamieszkałej przy ul. Akademickiej l. 15, pokąsał wczoraj w nogę praktykanta handlowego Goldstauba. Złośliwego psa doścignęła wnet Nemezis, gdyż w parę minut później złapał go oprawca.

Bójka. Parobcy rzeźnika Kotowicza obili wczoraj kijami po głowie Jana Kotylaka i podziurawili mu ją tak, że lekarze stacji ratunkowej zaklejać musieli rany.

Wybuch terpentyny. Lokaj z ul. Podlewskiego Konstanty Pełech, przyszedł wczoraj po południu do dozorcy domu pod l. 43 b. przy ul. Sykstuskiej Antoniego Szeptyckiego z prośbą, by pozwolił mu ugotować w swem mieszkaniu baniak farby do zapuszczania podłogi. Stróż pozwolił na to, zaledwie jednak terpentyna kipieć poczęła, eksplodowała nagle i rozlawszy się naokoło, wznieciła pożar. Zanim przybyła wezwana straż pożarna, padło ofiarą płomieni całe urządzenie stróżowego mieszkania, a szczególnie pościel i obrazy wartości kilkudziesięciu koron. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia.

Wybory do sejmu bukowińskiego odbędą się z kurji wiejskiej 22 lipca, z kurji miast 26 lipca, a z kurji większych posiadłości i z izby handlowej 28 lipca.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum IV w Krakowie odbył się po raz pierwszy, pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dra Ludomiła Germana, w dniach od 30 maja do 4 czerwca br. Do egzaminu przystąpiło 31 uczniów, 4 eksternistów. Egzamin dojrzałości złożyli: Białkowski Eugeniusz, Buratowski Władysław, Chmielewski Zdzisław, Czerny-Szwarcenberg Michał, Dankiewicz Gwido, Dattner Erwin, Dostalik Bohdan (z odzn.) Fink Wilhelm (z odzn.), Grosser Hugo (z odzn.), Gucwa Edward, Holik Juljan, Kaszyczko Mikołaj (z odzn.), Klimała Antoni, Korotkiewicz Marcin (z odzn.), Kropatsch Adam, Lubasz Bernard (z odzn.), Ogrodziński Wincenty (z odzn.), Ostrowski Jan, Galla Władysław, Piątek Antoni, Porębski Józef (z odzn.) Poznański Kazimierz, Scheurich Henryk, Skimina Stanisław (z odzn.), Stolarzewicz Stanisław (z odzn.), Stupnicki Jan (z odzn.), Zakulski Ludwik, Karpiński Bolesław (eksternista), Sikora Teofil (eksternista), 1 uczeń reprobowany na rok, 3 uczn. publ. i 2 ekstern. może poprawiać po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu.

Pożar. W Jaksmanicach pod Przemyślem zniszczył pożar wczoraj 16 zagród włościańskich z domami mieszkalnymi, stodołami, stajniami i szopami.

Polacy w Mandżurji. Z teatru wojny (z Laojang) pisze specjalny korespondent warszawskiego *Słowa:* Naczelnikiem oddziału służby drogowej na całej linji południowej (od Charbinu do Portu Artura i Dalnego) jest inż. Adam Szydłowski, posiadający swoje biura w Laojang. Naczelnikiem oddziału służby drogowej w tymże Laojang jest inż. Kazimierz Karpowicz, jego zaś pomocnikiem p. Janicki. Naczelnikiem dystansu drogi w Mukdenie jest p. Stanisław Czyżewski, naczelnikiem ucząstku służby drogowej w Dasziczao jest inż. Ludwik Czajkowski.

Naczelnikiem działu służby trakcji w Liaojang jest inż. Doboszyński.

Sekretarzem oddziału służby drogowej w Liaojang jest p. Witold Danielewicz, głównym rachmistrzem p. Karpowicz, zaś p. Bar jest kontrolorem rachunkowości służby ruchu.

Naczelnikiem specjalnego pociągu wodza armji, generała Kuropatkina, jest p. Ludwik Radwan.

Wymieniam tu tylko tych Polaków na dalekim Wschodzie, którzy zajmują stanowiska wyższe. Po za nimi atoli, na linji, objętej dziś akcją wojenną, poznaję dużo Polaków w charakterze naczelników stacyj, techników, buchalterów, telegrafistów, majstrów drogowych, maszynistów, ślusarzy i kantorzystów.

Nieszczęśliwa cesarzowa, żona Maksymiljana meksykańskiego, obłąkana Charlotte, obchodziła w dniu 7 czerwca b. r. 65 rocznicę urodzin. Stan jej fizyczny jest zupełnie zadowalający, nieszczęśliwa mieszka w pałacu Bouchout, w otoczeniu małego dworu, złożonego z trzech dam honorowych, dwóch szambelanów i lekarza przybocznego. Codziennie odbywa kilkogodzinne przechadzki po wspaniałym parku. Księżniczka Klementyna odwiedza prawie codziennie swą ciotkę, hr. Flandrji dwa razy tygodniowo. Cesarzowa miewa obecnie tylko bardzo rzadko silniejsze ataki.

Krwawy dramat rozegrał się w Jakucku. Nowo zamianowany gubernator hr. Kutaissów z zemsty za to, że skazańcy polityczni nie chcieli wstępować do szeregów ochotniczych przeciw Japończykom, zaczął im dokuczać tak strasznie, że sześćdziesięciu z nich uciekło się do formalnego buntu. Na zabarykadowanych w pewnym domu, wysłano silny oddział wojska, który zdobył nareszcie „fort“, kładąc trupem 5, a według innych 9 skazańców. Od strzałów oblężonych padło 2 żołnierzy. Obecnie, wszyscy pozostali przy życiu, poszli pod sąd wojenny, pod zarzutem czynnego oporu władzy, za co przewidzianą jest kara śmierci.

Najwyższe honorarjum adwokackie. Adwokat francuskiego Tow. kanału panamskiego, William Cromwell z Nowego Jorku, pośredniczący pomiędzy akcjonarjuszami a rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie odstąpienia praw Towarzystwa rządowi amerykańskiemu, otrzymał za trudy swoje honorarjum w sumie miljona franków. Sprawa ciągnęła się, co prawda, lat kilka i Cromwell miał wydać dość znaczną sumę na agitację w celu uzyskania zwolenników dla sprawy, której bronił, w każdym jednak razie honorarjum wypłacone mu należy chyba do najwyższych ze znanych honorarjów adwokackich.

Z kraju.

Buczacz. *(Kuchnia dla pogorzelców).* Zawiązana po pożarze Buczacza kuchnia dla pogorzelców chrześcijan (bez względu na narodowość) z miasta i Nagorzanki, rozesłała obecnie członkom swoim sprawozdanie z rachunków. Jak widzimy ze sprawozdania, kuchnia ta funkcjonowała przez całe trzy tygodnie, dostarczając ciepłej strawy dla nieszczęśliwych pogorzelców, którzy w pokaźnej liczbie, bo przeciętnie w 280 a nieraz i w 300 osób zgłaszali się do kuchni po objady i kolacje. Zarząd kuchni spoczywał w ręku komitetu z pań miejscowych, które wraz z niestrudzoną swą przewodniczącą panią Wandą Stojowską, zajmowały się gotowaniem, rozdzielaniem strawy i dozorowaniem kuchni. Z uznaniem podnieść tu muszę, że właściwie zorganizowanie i istnienie tej kuchni zawdzięczyć należy mrówczej pracowitości i troskliwości pań naszych, jak: P. Hirschlerowej, P. Telakowskiej, a nadewszystko p. Wandzie Stojowskiej, która pierwsza po klęsce rzuciła myśl zawiązania kuchni, myśl tę zamieniła w czyn i przez cały czas istnienia tej dobroczynnej instytucji była jej sercem i duszą oddana. To też i biedacy zrozumieli pracę naszych pań, a nie mogąc w inny sposób dać wyrazu swej wdzięczności urządzili pomiędzy sobą składkę pieniężną, a zebrane pieniądze ofiarowali na mszę św. na ubłaganie zdrowia i szczęścia dla swych dobrodziejek. Obyśmy takich Polek-obywatelek mieli jak najwięcej.

(Kradzież w pociągu). Księdzu Stanisławowi Jaworskiemu wikaremu z Barysza, skradziono w piątek tj. 3 bm. w pociągu osobowym, zdążającym wieczorem ze Stanisławowa do Buczacza, na przestrzeni pomiędzy Niżniowem a Buczaczem, kwotę 120 koron, z kuferka podróżnego. Sprawcę kradzieży aresztowała policja w Buczaczu, w szynku Jakóba Eisnera. Ciekawość budzi ten fakt, że przy rewizji aresztowanego przeprowadzonej na dworcu kolejowym w Buczaczu nie znaleziono u niego ani centa, później zaś w szynku znaleziono jeszcze 98 koron.

(T. S. L.). Jak donosiliśmy już, Koło miejscowe T. S. L. nie ustaje w pracy. Dnia 3 bm. otwarto czytelnię w Pyszkowcach, a w dniu 5 bm. odbyło się uroczyste otwarcie czytelni w Baryszu, przy współudziale członków Koła przybyłych z Buczacza tudzież miejscowego nauczycielstwa. Przy otwarciu pan Włodek prof. gimn. z Buczacza w pięknych słowach wyjaśnił zebranym, czem była dla nas konstytucja 3 maja. a następnie p. M. Orzelski z Buczacza w krótkiem lecz ciepłem przemówieniu wezwał włościan do korzystania z czytelni i książek. Po przemówieniach, pani Siedlecka z Barysza, pod której zarządem czytelnia pozostaje, rozpożyczyła książki. Zaznaczyć należy, że w Baryszu, miasteczku liczącem około 5.000 mieszkańców, z której to liczby prawie 70 procent włościan narodowości polskiej, nie było dotąd, ani czytelni, ani sklepiku polskiego, podczas gdy Rusini utrzymują 3 czytelnie i kilka „kramnyć“.

(Koncert). Na dochód pogorzelców, urządzono tu w zeszłą sobotę koncert przy współudziale członków Tow. Moniuszki i p. Hackera ze Stanisławowa, tudzież p. M. Orskiej z Buczacza. Szkoda tylko, że sala świeciła rażącemi pustkami a to prawdopodobnie z powodu za wysokich nieco cen miejsc (4 kor. krzesło), do których publiczność buczacka składająca się przeważnie z warstw urzędniczych nie jest przyzwyczajona. Dochód wynosi 300 koron w tych 200 koron naddatku Anny hr. Wolańskiej.

(Strejk stolarzy). W niedzielę 5 bm. wybuchł tu strejk żydowskich czeladników i pomocników stolarskich. Żądania strejkujących są bardzo skromne, żądają tylko zmniejszenia czasu pracy na 10 godzin dziennie, przy dotychczasowej płacy. Do porozumienia z pracodawcami dotychczas nie przyszło. Strejkujący zachowują się bardzo spokojnie. *m.*

Dobczyce. *(Tragedja rodzinna).* Dnia 1 bm. zaszedł tu tragiczny wypadek. W domu Magdaleny Gremplowskiej mieszkali razem córka jej Agnieszka, zamężna Jaworska, ze swym mężem, a zięciem pierwszej Janem Jaworskim. Jak zwykle, nie było między nimi zgody, lecz panowały ustawiczne niesnaski i kłótnie, albowiem Jaworski lubił się upijać, a gdy mu funduszów zabrakło, zwykł był od żony swojej ciężko zapracowany grosz na trunki wyłudzać, czemu się matka zwykle sprzeciwiała. Wynikiem tych ustawicznych niesnasek i nieporozumień był tragiczny wypadek, którego ofiarą padła teściowa Jaworskiego. Magdalena Gremplowska, 74-letnia kobieta. Rano 1 czerwca zażądał Jaworski od żony swojej pieniędzy na trunki, a gdy jego żądaniu odmówiła, począł ją bić. Gdy matka jej stanęła w obronie, nie pozwalając bić swej córki, odepchnął ją od siebie tak nieszczęśliwie, że ta przewróciwszy się na ziemię, wyzionęła ducha. Nieżywą, po skonstatowaniu natychmiastowej śmierci przez miejskiego lekarza dra Teufla, odwieziono do kostnicy, gdzie nastąpi obdukcja zwłok. Jaworskiego uwięziła żandarmerja.

Kossów. (*Wystawa gospodarsko-przemysłowa*). Postanowiona na 19 i 20 czerwca br. wystawa gospodarsko-przemysłowa w Kossowie zapowiada się świetnie. Główną atrakcją wystawy będą znane powszechnie z pięknej budowy, wytrzymałości, siły i łagodności konie huculskie, przytem będą mogli zwiedzający zapoznać się z pięknymi wyrobami huculskimi. Huculi zrozumieli dobrze korzyści, jakie im może przysporzyć wystawa i zapoznanie w ten sposób ogółu o ich artystycznych i praktycznych zdolnościach w dziedzinie przemysłu drzewnego, garncarskiego, koszykarskiego, tkackiego i t. p. to też zgłoszenia przedmiotów na wystawę płyną w wielkiej liczbie. Nie zabraknie pięknych kilimów, zapasek i chodników, wyrobionych w tutejszej szkole tkackiej i w prywatnych kilku warsztatach, nie braknie o pięknych barwach i wzorach długowłosistych koców wełnianych, wyrabianych przez Hucułów w Jaworowie i w Żabiu, zbierze się też piękny zbiór lasek, toporków, talerzy itp. wysadzanych perełkami i drucikami metalowymi. W ogóle wszystkie gałęzie przemysłu domowego będą reprezentowane, tak, że każdy zwiedzający wystawę, będzie mógł wyrobić sobie zdanie o prawdziwie artystycznych pracach Hucułów. Zjazd gości będzie bardzo liczny, wobec czego komitet już obecnie poczynił starania, by przyjezdni znaleźli wygodny odpoczynek i zdrowe jadło. Nie tylko wystawa, ale i wspaniałe widoki w najbliższej okolicy, wzorowo prowadzony zakład leczniczy dra Tarnowskiego, saliny zwabią do Kossowa liczny zastęp gości. Wystawa przemysłowa zostanie otwartą 19 czerwca br. o godzinie 1 w południe, wystawa koni i bydła typu huculskiego 20 czerwca o godzinie 10 rano.

Nisko. *(Wizytacja).* Dnia 4 bm. zjechał do naszego miasteczka namiestnik hr. Potocki celem lustracji starostwa. Po odbytej wizytacji odjechał hr. Potocki do Rudnika, gdzie spędził dzień na polowaniu w okolicznych lasach.

(Uroczystość). U nas jako filjalnym kościele parafji w Racławicach odbyła się uroczystość Bożego Ciała dopiero dnia 5 bm. Wypadła ona wspaniale, celebrowana przez ks. Ignacego Pyzika, otoczonego tłumami ludu z całej okolicy wśród salw wojska. Honorową służbę pełniła druga kompanja czwartego bataljonu strzelców pod komendą kapitana Gosławskiego. I pogoda z początku niepewna, jednak dopisała, to też nie było żadnej spieki.

(Festyn). W niedzielę 5 bm. odbył się na dochód ochotniczej straży ogniowej w Kopkach w lesie kopeckim festyn, staraniem pp. W. Zawiszy, H. Niewolkiewicza, J. Markiewicza, P. Pasieki i St. Białasa. Przepiękna pogoda, doborowy program i urocze miejsce wabiły, to też i tłumy ludzi skorzystały a nawet okolica dopisała, to też i rezultat wcale dobry.

* **Festyn w Winnikach.** Stowarzyszenie „Rodzina“ w Winnikach, urządza w niedzielę 12 b. m. wielki festyn.

* **Z „Bibljoteki słuchaczów prawa“.** Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków „Bibljoteki słuchaczów prawa“ dnia 6 b. m. wybrano zastępcą przewodniczącego Jana P. Dąbrowskiego, bibljotekarzem Józefa Manna. skarbnikiem Bolesława Grużewskiego.

* **Wyścigi wiosenne** oddziału kolarskiego „Sokoła“ w Krakowie, odbędą się dnia 19, a w razie stałej niepogody dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 3 popołudniu na szosie Czyżyny-Cło. Wyścigi dostępne są dla członków wszystkich oddziałów kolarskich, ewentualnie Towarzystw sokolich, które takich oddziałów nie posiadają.

Zgłoszenia wraz z wpisowem należy nadesłać najpóźniej do dnia 18 czerwca na ręce sekretarza dra P. Bęknera, Kraków, Sukiennice 20, który też udziela na żądanie wszelkich objaśnień.

Zmarli:

W Wojutyczach zmarł ks. prałat Kalikst Gross, miejscowy proboszcz, w 75 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Wiliama Szekspira.

Jutro w piątek „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

W sobotę „Labirynt“, sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, 9 bm., „Wieczór śmiechu“, z nader urozmaiconym programem, z udziałem całego personalu.

W piątek, 10 bm., z powodu przygotowań do „Żaków“, przedstawienia nie będzie.

W sobotę, 11 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla studentów, po cenach zniżonych, „Żyd polski“, dramat w 3 aktach Erckmana i Chatriana. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Spudłowali“, komedja w 1 akcie Zalewskiego, „Żaki“, operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hofmanna i koncert pani Zwiebel.

Teatr ludowy wystawił wczoraj wyborną 4 aktową farsę K. Zalewskiego p. t. „Oj mężczyźni, mężczyźni“, należącą do rzędu najlepszych prac wysoko cenionego autora. Posiada ona dużo humoru, okraszona pieprzykiem i nie pozbawiona przytem pewnej ironii i satyry. Grano ją w teatrze ludowym bardzo dobrze; wszyscy biorący w niej udział oddali swe role starannie i ze zrozumieniem. Naturalnie całą uwagę zwracała na siebie pani Arciszewska, po raz pierwszy występująca na scenie teatru ludowego. Grała rolę Amelji, a grała ją z takiem zacięciem, że od razu zdobyła sobie sympatję. Pani Arciszewska posiada wszystkie warunki dobrej artystki: wspaniałą postawę, dobrą dykcję i ułożenie salonowe. Obok niej na pochwałę zasługują przedewszystkiem panie Olska i Kwiecińska, oraz pp. Pilarski, Lipczyński, Rojowski, Skalski i Sowiński.

Przekłady z polskiego. W Lipsku ukazały się jednocześnie dwa przekłady powieści Sienkiewicza: „Quo vadis?“. Jeden, bez wskazania tłómacza, nakładem instytutu bibljograficznego Adolfa Schumanna, drugi zaś dokonany przez Pawła Seligera, wyszedł w „Bibljotece uniwersalnej Reclama“.

Ze świata sztuki. Ciekawą wiadomość podaje berliński *Loc. Anz.* Oto donosi on, że Leoncavallo radził generalnemu intendantowi Hülsenowi, ażeby do roli Henniga w „Rolandzie z Berlina“, zaangażował pewnego polskiego tenora. Pismo nie wymienia nazwiska; zdaje się jednak, że chodzi tu o Bandrowskiego. — Wątpić należy, czy propozycja ta bardzo się Hülsenowi podobała!

Młody „król skrzypków“ Jan Kubelik — jak się zdaje — zmęczył się już swymi tryumfami. On, lub też może raczej, jego młoda arystokratyczna żona, nie może zrozumieć, dlaczego mając już bardzo piękny majątek, ma jeździć, męczyć się i grać nawet wówczas, gdy niema ku temu ochoty! Prawdopodobnie, pozatem kryje się odrobina zazdrości. Panią Kubelikową zmęczyła wycieczka amerykańska, zwłaszcza, że niepodobała się jej zbytnia bezceremonjalność pań amerykańskich, wobec jej męża. Samego niechce go puścić w świat, więc chce go skłonić do zaniechania artystycznych wycieczek. Kubelik podobno myśli zastosować się do życzenia żony.

Nowe „cudowne dziecko“ wynaleziono w Hiszpanji; jest niem ośmioletnia Georgetta Guller, która koncertami swemi wprawia w podziw cały Madryt. Prasa uważa ją za genjusz muzyczny, podnosząc i to, że zaczęła grać dopiero w 6 roku życia. Technika jej ma być zadziwiająca, a pamięć taka, że bez nut grywa całe utwory klasyczne. Wszystko gra *prima vista*, a jej interpretacja nie pozostawia nic do życzenia. Kompozycje jej wykazują olbrzymi talent. Jeden z dzienników z dumą woła, że Georgetta stanie się w zakresie fortepianu tem, czem Sarassate jako skrzypek.

OPERA.

Szereg przedstawień operetkowych, dość zresztą udałych — z wyjątkiem „Mikada“, który z powodu nieodpowiedniej po części obsady i braku należytego przygotowania, wypadł słabo i nie odniósł większego sukcesu — przegrodził wczoraj wieczór operowy. Zapowiedziano Weberowskiego „Wolnego strzelca“ z debiutem p. Wandy Bronowskiej w roli Agaty. Niewtajemniczeni nawet w sprawy zakulisowe mogli się łatwo domyśleć, że wskrzeszenie opery domorosłej po tak długiej przerwie, w miesiącu czerwcu, na jeden li tylko wieczór; jak to mówią — ni stąd ni z owąd — musi pochodzić z innych pobudek, niż z chęci obdarzenia publiczności znanym, ogranym i — bądź co bądź — przestarzałym „Wolnym strzelcem“. Chodziło więc niezawodnie o ten debiut...

Tem większe było zdziwienie zebranej na wczorajszem przedstawieniu publiczności, gdy ją uwiadomiono, że ten debiut nie przyjdzie do skutku! Partję Agaty odśpiewała p. Łopatyńska.

Nie mamy prawa przesądzać, o ile pierwszy występ p. Wandy Bronowskiej byłby się powiódł, lecz przypuszczać należy, że debiutantka, choćby najbardziej uzdolniona, nie zdołałaby dorównać artystce rutynowanej, dlatego sądzimy, że publiczność nie poniosła żadnej szkody na tej zmianie, chyba o tyle, iż ciekawość tych, którzy lubią debiuty, czyli „wiwisekcje“, nie zupełnie została zaspokojoną. Odpadły tedy wszelkie niespodzianki, wstrząśnienia nerwów i wszelkie przypadłości nie dające się odłączyć od debiutów, a natomiast mieliśmy spokojne, gładko, a nawet artystycznie do pewnego stopnia wykonane przedstawienie słynnej opery Webera, której jeszcze przez setki lat nikt nie potrafi zapewne odmówić głębokiej wartości kompozytorskiej. Szkoda tylko, że jej styl wydawać się musi już nieco zacofanym i miejscami zadawnionym, zwłaszcza dla zwolenników nowszego kierunku w sztuce.

Pani Łopatyńska była Agatą pod względem wokalnym chwilami doskonałą. Wielki sukces odniosła p. Łęska w roli Anny. Do tych zasługujących na serdeczne uznanie kreacyj dzielnie dostroili się w swych partjach panowie: Malawski, Okoński i Paszkowski. Orkiestra i chóry trzymały się bez za-

rzutu pod batutą p. Elszyka. Na uznanie zasługiwała również reżyserja opery i efektowna „mise en scène“ trzeciego obrazu, nie pozostawiająca istotnie nic do życzenia.

Fr. Neuhauser.

MOZAJKA.

(Leoncavallo, cesarz Wilhelm i tancerka hiszpańska; artystka unikająca hołdów i owacyj; „Mimi Pinson“).

(△) Cesarz Wilhelm na widok dedykacji umieszczonej na wspaniale oprawnej partyturze „Rolanda“, miał rzec do Leoncavalla, że złączenie swego nazwiska z jego dziełem uważa za prawdziwy zaszczyt dla siebie.

Cesarzowi niestety przybyła bardzo szybko rywalka — w postaci baletnicy. Oto występująca w ogrodzie zimowym w Berlinie hiszpańska tancerka Tordajada, pięknością swą i wdziękiem tak silne uczyniła na ministrze wrażenie, że w liście napisanym do niej ofiarował jej nie dedykację, ale całą hiszpańską operę w jednym akcie. *Berl. Tagbl.*, który to opowiada — o responsie artystki dyskretnie milczy.

* * *

Być może, że panna Tordajada nie lubi hołdów podobnie jak słynna ongi artystka pani Antonia Navaro, znana w świecie sztuki jako Mary Andenon. W roku 1889 ustąpiła ze sceny i żadne, najponętniejsze nawet propozycje nie zdołały jej skusić do pojawienia się na scenie. Znany impresarjo Morrisey postanowił raz jeszcze spróbować szczęścia i skłonić ją do wycieczki po Ameryce. Gwarantował jej piękną sumę, bo 700.000 koron, a prócz tego postarał się o serdeczne zaproszenie, które za Amerykę podpisali ludzie tacy jak kardynał Gibbons, arcybiskup Farley, senator Depev, generał Miles i miljonerzy Vanderbilt, Gerge Gould, Russel etc. Zapewniono artystkę, że zostanie owacyjnie przyjętą, program pozostawiono jej woli, a proszono tylko, ażeby w najszerszej mierze uwzględniła Szekspira, Tennysona i Longfellowa. I mąż jej i syn sprzyjali propozycji impresarja: artystka jednak oświadczyła, że obstaje przy swem, przed piętnastu laty powziętem postanowieniu: dokończenie życia w w zaciszu domowem.

* * *

Mimi Pinson!...

Alfred Musset napisał opowiadanie, którego bohaterką jest Mimi Pinson, typ poczciwej, dobrodusznej, a lekkiej robotnicy paryskiej. Owóż znany twórca opery „Luise“ Gustaw Charpentier, użył nazwiska bohaterki Musseta, na firmę dla stowarzyszenia, mającego na celu krzewić wśród robotnic paryskich zamiłowanie do śpiewu, muzyki, tańcu, gimnastyki etc.

Towarzystwo to utworzone zostało istotnie pod nazwą „Conservatoire populaire de Mimi Pinson“ — a obecnie sprezentowało się Paryżanom na publicznym popisie w wielkiej sali pałacu Trocadero. Popis udał się nadspodziewanie; jakkolwiek nauka udzielaną bywa tylko dwa razy tygodniowo, to jednak 300 dziewcząt stanęło do popisu, który ściągnął tłumy publiczności „Petites ouvriéres“ skromnie ale szykownie ubrane, zbierały za wykonanie każdego numeru programu huczne oklaski. Oprócz poważniejszych utworów (jak Gounoda: Mireille, Saini-Saënsa: Samson — i Masseneta: Nuit persane) program wypełniały popularne piosenki Clémenta, Duponta i Legaya, które przewybornie zostały wykonane. Nastąpiły później popisy na fortepianie, organach, skrzypcach, później tańce pełne wdzięku i gracji, gimnastyka, a wreszcie deklamacje. Obchód zakończył piękny hymn dziękczynny do Boga (słowa i muzyka G. Charpentiera). Kompozytora, który stworzył to wielce pożyteczne i tak pięknie rozwijające się towarzystwo, publiczność uczciła serdeczną owacją.

Straszna katastrofa kolejowa.

Widownią strasznej katastrofy kolejowe była linja kolei Wschodnio-Chińskiej pomiędzy stacjami Schuanmjaotse i Sipinhajem. Przebieg jej tak opisuje gazeta „Wost. Obozrenje“

Katastrofa zdarzyła się na bagnistej nizinie. Pod wpływem dżdżu tor widocznie osiadł jedną stroną, wskutek czego pociąg pasażerski, przepełniony kobietami, dziecmi i rannymi żołnierzami, wyskoczył z szyn. Pierwszy wykoleił się parowóz, nie mogący utrzymać równowogi. Runął na bok, miażdżąc swoim ciężarem pomocnika maszynisty. Palacz jakimś cudem ocalał. Za parowozem uległ rozbiciu wagon pocztowy, następnie zaś duży wagon pulmanowski III klasy. Wagon ten stał się grobem dla wszystkich prawie znajdujących się w nim podróżnych. Z pod kupy rumowisk wydobyto przeszło 30 trupów. Większość była w straszliwy sposób pokaleczona.

Cześć środkowa pociągu, składająca się z dwóch wagonów II i III klasy, ocalała. Natomiast na końcu pociągu rozegrał się dramat prawdziwy. Pociąg zamykały cztery wagony towarowe, przerobione na wagony sanitarne. W wagonach tych jechali chorzy żołnierze z Dalnego. Pociąg zamykało kilka wagonów z pełnym ładunkiem towaru. Najwidoczniej; w chwili wykolejenia się parowozu, dążące za nim bezpośrednio wagony cofnęły się gwałtownie w tył, spotykając się z wstecznym ruchem ciężkich wagonów końcowych. Cztery wagony sanitarne uległy doszczętnemu rozbiciu, tworząc wielką piramidę z drzewa, żelaza i ciał ludzkich.

Wszyscy pasażerowie, którzy ocaleli, wraz z 5-ma lekarzami, rzucili się do ratunku. Niebawem przybył na miejsce katastrofy pociąg sanitarny z personalem lekarskim i siostrami miłosierdzia. Wydobywanie rannych z pod szczątków wagonów było wielce utrudnione wobec tego, że wagony leżały jeden na drugim, splątane żeleztwem. Należało poczynać sobie nader ostrożnie, aby nie pogarszać doli nieszczęliwych, przygniecionych podwójnem nieszczęściem: dawnej choroby i świeżo otrzymanemi ranami. Rozdzierające jęki i nawoływania o ratunek przeszywały powietrze, mrożąc krew w żyłach. Z odłamkami wagonów mieszały się członki ludzkie. Jednej kobiety przez trzy godziny nie można było wydobyć z pod masy rumowisk.

Bilans katastrofy przedstawia się w ponurych cyfrach: 33 osoby zabite i 59 rannych.

Tor kolejowy uległ znacznemu uszkodzeniu.

Z dymem...

(§) Ciekawe zestawienie konsumcji i dochodów znajdujemy w sprawozdaniu ministerstwa finansów za rok 1902. W roku tym dochód z tytoniu wyniósł więcej aniżeli 219 miljonów koron, w czem czystego dochodu 135 miljonów koron. W służbie zarządu tytoniowego stało w tym czasie 40.445 osób, w tej cyfrze nie mniej niż 35.824 kobiet zajętych w 30 fabrykach, 7 urzędach odbiorczych i 19 magazynach. Przeciętny tygodniowy zarobek wynosił u mężczyzn 14, u kobiet 10·46 koron, dodać jednak trzeba, że w **Galicji** zarabiali robotnicy przeciętnie tylko 10·26 koron, a kobiety tylko po 7·96 koron.

Dla czego?

Jak wzrosła konsumcja tytoniu, daje najlepsze wyobrażenie następujące zestawienie. W stosunku do ludności stanowił wydatek na głowę:

	1875	1902
na cygara .	2·84 kor.	3·23 kor.
na papierosy	0·06 „	2·12 „

Konsumcja tytoniu utrzymała się w równej mniej więcej mierze, natomiast zmniejszyła się w tym czasie konsumcja tabaki i to bardzo znacznie bo w stosunku do jednego mieszkańca z 42 halerzy na 16 halerzy rocznie. Wyrzeka jednak ministerstwo finansów że i tu się coś psuje, a mianowicie, ludzie zaczynają ograniczać się w paleniu i palą gorsze sorty. Największy wzrost konsumcji wykazują t. z. *Inländerzigarren* w cenie 3 h. Co to znaczy? Oto, że przedewszystkiem pogorszyły się ekonomiczne stosunki, skoro pewna część ludzi ogranicza swoje zwykłe wydatki. Ale ten objaw ma jeszcze jedno znaczenie, to mianowicie, że głównymi trybutarjuszami skarbu w dziale tytoniu i loterji, są szerokie masy pracującej ludności, które w r. 1902 zapłaciły nie mniej jak 22½ miljona koron za cygara (t. zw. „Aus- i Inländer“).

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Delegacja węgierska.

Budapeszt. Węgierska delegacja odbyła wczoraj końcowe posiedzenie. Po stwierdzeniu zgodności uchwał obu delegacji wspólny minister finansów Burian podziękował imieniem monarchy delegatom za gorliwą i patrjotyczną pracę. Po końcowem przemówieniu prezesa delegacji Szella sesję zamknięto.

Wojna Japonji z Rosją.

Czy Rosjanie spieszą na odsiecz Portu Artura, nie jest stanowczo wiadomem, gdyż krążą o tem zupełnie sprzeczne z sobą wiadomości. I tak *Daily News* donosi, że memorjał Aleksiejewa o konieczności pospieszenia Portowi Artura z odsieczą, wywołał w Petersburgu wielkie wrażenie i rada wojenna w Petersburgu uchwaliła początkowo polecić Kuropatkinowi, aby z odsieczą podążył. Później atoli, car rozstrzygnął inaczej, a mianowicie zadecydował, aby rozstrzygnięcie tej kwestji pozostawić Kuropatkinowi, który miał podobno oświadczyć, że raczej złoży dowództwo, niż przyłoży rękę do tak ryzykownego kroku, który może przynieść tylko klęskę armji rosyjskiej.

Angielscy fachowcy wojskowi sądzą, iż próba odsieczy Portu Artura jest już dziś spóźnioną, należało ją bowiem podjąć przed bitwą pod Kinczu. Dziś zaś sytuacja przedstawia się w ten sposób, że 3 i 6 armja japońska będą w możności powstrzymać marsz gen. Stackelberga, podczas gdy armja 4 pod komendą gen. Oku dokona oblężenia Portu Artura. Decydujących bitew oczekują w przyszłym tygodniu.

Natomiast pisma francuskie i rosyjskie twierdzą stanowczo, że gen. Kuropatkin spełniając rozkaz cara, dąży pospieszenie na południe na odsiecz Portu Artura. W najbliższych dniach będzie wiadomem, która z powyższych dwóch wersyj jest prawdziwą i czy Kuropatkin w istocie maszeruje na odsiecz.

Tymczasem Japończycy rozszerzają sferę swej działalności. Z Tokio telegrafują do *Daily Telegraphu*, że mikado zarządził mobilizację 3 nowych dywizyj, które udadzą się do północnej Korei i będą następnie atakowały Władywostok.

W północnej Korei koło Gensanu ciągle pojawiają się oddziały rosyjskie i niepokoją tam Japończyków. Z Petersburga donoszą, iż oddziały te należą do generała Leniewicza, który maszeruje od Władywostoku do północnej Korei, aby zająć tam tyły Japończykom.

W Porcie Artura położenie ma być rozpaczliwe. Dotkliwie uczuwać się daje flocie rosyjskiej brak węgla. Wiadomości z Portu Artura otrzymuje Kuropatkin i Aleksiejem za pośrednictwem Francuzów. Mianowicie Japończycy dowiedzieli się, że Port Artura utrzymuje połączenie telegraficzne z Chinami, zorganiozowane przez Francuzów. Japończycy temu przeszkodzić nie mogą, gdyż druty znajdują się na terytorjum chińskiem. Generał Stössel zakazał Chińczykom opuszczenia Portu Artura, gdyż obawia się, aby oni potem nie zdradzili Japończykom tajemnic wojskowych.

Z Warszawy — jak donosi *Voss. Ztg.* — wyruszył na plac boju wojskowy oddział aeronautyczny, złożony z 5 oficerów, 10 podoficerów i 100 żołnierzy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Cztery kanonierki japońskie w poniedziałek po północy rekognoskowały wjazd do Portu Artura, przyczem były narażone na silny ogień bateryj nieprzyjacielskich. Kanonierka nr. 4 została ośm razy trafiona i odniosła kilka uszkodzeń przyczem jeden żołnierz zginął a dwóch jest rannych.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Times* donoszą, że wejście do Portu Artura jest już zupełnie wolne, a flota rosyjska nie ma teraz dość węgla, aby mogła wypłynąć na pełne morze.

Londyn. (Tel. wł.) Onegdaj wieczorem flota japońska rozpoczęła znów bombardowanie Portu Artnra.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) ogłasza następujące telegramy z Laojanu. „Chińczycy, którzy przybyli tu z południa podają zgodnie, że dnia 6 czerwca Japończycy wykonali kilka gwałtownych ataków na Port Artura równocześnie od strony lądu i morza. Ataki zostały całkowicie odparte, przyczem trzecia armja japońska została zupełnie zniszczona. Położenie wojsk japońskich na półwyspie Kwantung jest fatalne“.

„Z tego samego źródła donoszą dalej, że obie eskadry rosyjskie wschodnio-azjatyckie połączyły się pod Portem Artura i że stoczoną została wielka bitwa morska, podczas której cztery wielkie okręty japońskie zostały zniszczone“.

Interwiew.

Paryż. (Tel. wł.). Korespondent pisma *Matin* rozmawiał z szefem sztabu marynarki rosyjskiej, który powiedział między innemi, że gdyby Japończycy zajęli Port Artura od strony lądu, to flota rosyjska zrobiłaby heroiczny wypad, aby przebić się przez flotę admirała Togi i dopłynąć do Władywostoku. Jesteśmy pewni, że wówczas zadamy szkody nieprzyjacielowi i uratujemy niektóre okręty. Wysadzenie zaś tych okrętów w powietrze w Porcie Artura byłoby końcem bez sławy.

Ruchy floty japońskiej.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Mukdenu: Według nadeszłych tu wiadomości, japońska eskadra, złożona z 9 okrętów, ostrzeliwała wybrzeża między Siunenczen a Kaiczu.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Tokio. Rozmaite pogłoski, jakoby w zatoce Talienwan zatonął japoński pancernik „Szikiszima“, są zupełnie pozbawione podstawy.

Paryż. Francuski ambasador w Petersburgu Boupard oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że Rosja jest zadowolona ze stanowiska rządu i narodu francuskiego od chwili wybuchu wojny. Rosja będzie prowadzić wojnę aż do końca i to postanowienie jest nieodwołane.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Sofja. Deputacja emigrantów z wilajetu drjanopolskiego wręczyła wczoraj zastępcom mocarstw memorjał w sprawie fatalnego ich położenia i prosiła ich o pomoc i obronę. Deputację przyjął także prezydent gabinetu i minister spraw zagranicznych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła projekt ustawy o poborach gminnych od wpłat od spadków na rzecz miejskiego funduszu ubogich, a następnie obradowała nad wnioskiem sekcji skarbowej o przystąpienie gminy do Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich z udziałem 20.000 koron. Nad wnioskiem tym rozwinęła się bardzo długa i bardzo gorąca dyskusja. Radni Gross i Daszyński żądali, aby gmina przystąpiła na szerszą skalę do budowy tanich mieszkań dla robotników bez różnicy wyznania, a nie popierała wyłącznie instytucję wyznaniową. — Rada uchwaliła udzielić Towarzystwu budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich tylko jednorazową subwencję w kwocie 10.000 koron, bez przystępowania na członka. Nadto poleciła komisji inwestycyjnej, aby rozpatrzyła wniosek p. Grossa, w sprawie podjęcia na szerszą skalę budowy tanich mieszkań dla robotników bez różnicy wyznania.

Odznaczenie cesarza Franciszka Józefa.

Stambuł. Dnia 27 zm. sułtan na audjencji zawiadomił austro-węgierskiego ambasadora bar. Calice, że zamierza cesarzowi nadać sułtański order domowy „Hamedże“ z brylantami. Uroczystość wręczenia miałaby się odbyć w drugiej połowie czerwca.

W kołach dyplomatycznych uważają ten krok nietylko jako objaw osobistej sympatji sułtana do cesarza, ale równocześnie także jako objaw zaufania do polityki austro-węgierskiej.

Arcyks. Fryderyk w Londynie.

Londyn. Arcyksiążę Fryderyk wczoraj o godzinie 4 min. 25 popołudniu przybył na dworzec Victoria, gdzie go oczekiwali ks. Walji i ks. Connaught, poczem arcyksiążę w powozie królewskim pojechał do pałacu Buckingham, gdzie go powitała para królewska.

Sprawa p. Walewskiego.

Wiedeń. Dnia 27 bm. odbędzie się apelacyjna rozprawa wskutek rekursu posła Walewskiego przeciw odrzuceniu jego skargi cywilnej w sporze z Towarzystwem akcyjnem „Leopold Popper.“

W sprawie procesu o obrazę honoru wytoczonego przez pos. Walewskiego adwokatom Poppera, drowi Emilowi Frischauerowi, drowi Tobiaszowi Aschkenazemu i bar. Bernardowi Popperowi, wiedeńska izba adwokacka wezwała zastępcę pos. Walewskiego dra Ottona Frischauera, ażeby złożył owo zastępstwo z powodu, że skarga jest wymierzona przeciw jego bratu, wskutek tego dr. Otton Frischauer w tej części oskarżenia nie będzie zastępował pos. Walewskiego. Z obu stron zapowiedziano obszerny materjał dowodowy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki przyjął przedłożenie monetarne w brzmieniu komisyjnem przyczem wbrew sprzeciwieniu się rządu, postanowił przywrócić monety trzymarkowe (talary).

Epilog strejku kolejowego.

Budapeszt. W procesie przeciw komitetowi strejku kolejowego, rozpoczęły się wczoraj ostateczne wywody prokuratora i obrońców.

Stany Zjednoczone w obronie swoich obywateli.

Tanger. Sułtan rozporządził, ażeby wypełniono wszystkie warunki postawione przez rozbójników i w ten sposób uwolniono z ich rąk obu amerykańskich poddanych.

Powstanie w Urugwaju.

Montevideo. Według urzędowych wiadomości wojska rządowe miały zadać klęskę wojsku powstańców, których wiele poległo. Powstańcom miano zabrać 4000 koni.

Kartel towarzystw okrętowych.

Londyn. Amerykańskie i angielskie towarzystwa okrętowe przystąpiły do konwencji linji kontynentalnych, zawiązanej wobec taryf linji „Kunard et Cie“. Wskutek tego zniżono jazdę w III klasie na 60 marek a linja amerykańska zniżyła nawet cenę do 40 marek.

Z Marokko.

Paryż. Dzienniki donoszą, ze naczelnikiem szczepu, który się poddał sułtanowi marokańskiemu, nie był pretendent do tronu, Buchamara, ale Buamanna.

Sensacyjny epizod.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw dyrektorom Banku pomorskiego, a pierwszy dzień rozprawy przyniósł epizod w wysokim stopniu sensacyjny. Mianowicie, jako świadek stawał wczoraj brat ministra kolei, tajny radca Budde i zeznał, że oskarżeni dyrektorowie z funduszów Banku wypłacili na ręce ochmistrza dworu cesarzowej, hr. Mirbach, około pół miljona marek na cele dobroczynne, chcąc oczywiście osiągnąć przez to osobiste korzyści. Obrońca dyrektorów zaznaczył na to, że przecież kwoty na cele dobroczynne składają i inne banki. Budde odparł na to, że nie ma w całych Niemczech takiej instytucji, któraby bez szkody dla siebie mogła przeznaczyć tak wysoką sumę na cele dobroczynne. Na to obrońca odezwał się złośliwie, że także „Deutsche Bank“ prowadząc interesa z sułtanem, wydawał znaczne sumy na cele dobroczynne w Stambule. Budde odpowiedział na to: Tamte sumy miały inne znaczenie, podobne dary nazywają bakczyszem (łapówką), a ten, kto je daje, wie, dlaczego to robi. Obrońca oświadczył w końcu, iż na podobne zeznania nie był przygotowany i że odpowiedź zastrzega sobie na później.

Dower. Wczoraj popołudniu o godz. 2·45 przybył tu arcyks Fryderyk i po przyjęciu udał się w dalszą podróż do Londynu.

Szangaj. Poseł angielski w Pekinie zaprotestował przeciw niektórym punktom układu co do sprowadzania robotników z północnych Chin do południowej Afryki. Nowe układy wdrożono.

Kopenhaga. Wczoraj przed południem odbyła się europejska konferencja w sprawie rozkładów jazdy. Dalsze obrady postanowiono odbyć w Monachjum w dniach 6 i 7 grudnia br.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwałę sejmu galicyjskiego, wyłączającą przysiółek Nowiny z obrębu gminy Skowierzyn i tworzącą nową samodzielną gminę administracyjną Nowiny.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował oficjała kancelaryjnego Kornela Boniakowskiego, adjunktem dyrekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Strejk. Tryjest. (Tel.) Około 200 robotników kamieniarskich rozpoczęło strejk.

Powodzie. Mans. (Tel. wł.). Wskutek ulewnego deszczu rzeka Dive wystąpiła z brzegów i zalała wioskę Mamers. Wiele domów się zawaliło; znaczna liczba osób znalazła śmierć we wzburzonych falach.

Wybuch w kopalni. Oviedo. (Tel.). (Hiszpanja-Asturja). W tutejszych kopalniach węgla wskutek nieostrożności robotnika palącego papierosa nastąpił wybuch. Dotychczas wydobyto 25 trupów i wielu rannych.

Dział ekonomiczny.

— **Konkurs.** Muzeum przemysłowe miejskie ogłasza konkurs na projekty zabawek dla dzieci, w którym mogą wziąć udział artyści i rzemieślnicy polscy i ruscy bez względu na miejsce zamieszkania. Projekty mają mieć charakter swojski, cechę estetyczną w kompozycji, nadawać się do wyrobu masowego po cenach przystępnych, oraz mają być przedstawione w materjale, w jakim mają wejść w obrót handlowy.

Konkurs obejmuje 3 działy, a to: 1. Projekty, przedstawiające grupy wiążące się w całość, np. jasełka z figurkami, jarmark itd.; 2. Projekty grup w prostszem wykonaniu np. oddział żołnierzy polskich; 3. Projekty poszczególnych przedmiotów.

Za projekty, należące do pierwszego działu, przeznacza zarząd muzeum 3 nagrody po 200 koron, do drugiego 4 nagrody po 100 koron, do trzeciego 5 nagród po 75 koron.

Prace nagrodzone stają się własnością Muzeum, również zastrzega sobie ono prawo pierwszeństwa, co do zakupna projektów nienagrodzonych. Prace mają być opatrzone godłem autora, koperta zaś oznaczona tem samem godłem, ma zawierać jego nazwisko i adres. Termin nadsyłania prac pod adresem: Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie, oznaczony jest na dzień 15 września br. do godziny 12 w południe.

— **Wiedeń** 8 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 8 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·50, Staatsbahny 136·10, Diskont Comandit 186·25, Berlińskie Towarz. handl. 152·30, Laura 241·60, Bochum 188·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 161·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 193·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·70, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 121·—, Kanada Profered 116·80, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 237·50.

— **Berlin** 8 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 czerwca. Austrjackie kredyty 201·[illegible]0, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·60, Laura —·—.

— **Paryż** 8 czerwca. 4 procentowa renta 98·05, mąka 27·40.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Michałowski z Krakowa. Hr. J. Sobański z Wołynia. J. Falter z Krakowa. St. Gorski z Krakowa. J. Leszczyński z Borek. H. Bacz z Drezna. W. Garapich ze Złoczowa. St. Rieger ze Sambora. J. Wojtkowski z Grzymałowa. J. Mrasiek z Wiednia. K. Garapich z Cebrowa. P. Garapich z Cebrowa. S. Dziama z Czernichowa. W. Małecki z Turady. St. Schimer z Demni Wyżnej. B. Schwarz z Kołomyi. S. Sauerberg z Katowitz.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. J. Gedroyć z Mostów. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dr. J. Jabłoński z Sanoka. L. Jabłoński z Leżajska. Z. Horodyński ze Zbydniowa. M. Krzysztofowicz ze Szmańkowic. A. Wittenberski z Gracu. A. Berger z Berna. J. Rafałowicz z Pokropiwna J. Zerygiewicz ze Żółkwi. J. Jędrzejowicz z Zawczyna. H. Wielowiejski z Olejowa. J. Jakóbowicz z Piwnika.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Kazimierz Prus Morelowski

oficjał rachunkowy c. k namiestnictwa

zmarł po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 8 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 34.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 36 A na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostała żona z rodziną krewnych, znajomych, kolegów i przyjaciół zaprasza.

Lwów dnia 7 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anastazja Hnatiuk

żona emerytowan. dozorcy c. k. sądu karnego

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej słabości, dnia 8 czerwca b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 75.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Domsa l. 10 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 7 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(34)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Oszczędzała zasługi, zbierając mały kapitalik, który mógłby jej posłużyć w razie, kiedy odnajdzie ślady dziecka i zechce go szukać bez przeszkody.

Kiedy opuszczała służbę w fermie Grand-Etange, nie była to już Rozalia Jednooka, lecz poprostu Rozalia Bouchu, uuczciwa chłopka i wzorowa sługa.

Odtąd przeszła kolejno przez pięć czy sześć ferm, aż do dnia, w którym pewne słowa usłyszane na jarmarku w Chateau-Thierry, o historji dziecka porwanego przed laty hrabinie de Presles, obudziły jej uwagę.

Zdawało jej się teraz, że ma drogę otwartą, a jedynem jej zajęciem było staranie zbliżenia się do zamku Roc.

Udało jej się w końcu dostać się tam, przyjmując służbę u dzierżawcy Dallebois.

Chodziło teraz o pozostanie w Frenes, zbadanie położenia do głębi, poznanie osób, odbudowanie strasznej przeszłości i w końcu sprzedanie jak najdrożej swojej tajemnicy.

— Panienka nie wesoło wygląda — odezwała się tonem służalczym do swojej młodej Pani.

Rzeczywiście, jestem trochę smutna — odpowiedziała Magdalena lakonicznie.

Mówiąc to, patrzała w podwórze; naraz wyprostowała się z wyrazem zadowolenia w oczach.

— Oh! co za szczęście! — powiedziała jedynie.

Zobaczyła hrabinę de Presles, która szła ku fermie.

Wyszła zaraz, aby się udać naprzeciw tej swojej przyjaciółki, której opieka wydała się jej więcej niż kiedykolwiek potrzebną.

— Dobry wieczór, droga Magdaleno — rzekła pani de Presles z melancholijnym uśmiechem — przychodzę do ciebie szukać pociechy w smutku, który opanował mie od kilku dni.

— Ach! i panią także? — odparła Magdalena.

— Co chcesz powiedzieć, kochane dziecko?

— Słowa pani tak zgadzały się z usposobieniem mojego umysłu, że odpowiedź sama przyszła na usta.

— Lecz co tobie, moje dziecko; możesz mi powierzyć powód twojego smutku?

— Myślałam o tem, wiedząc, że rady pani i przywiązanie, jakie mi okazujesz, przyniosą mi pociechę, a może nadzieję.

Rozmawiając w ten sposób hrabina i Magdalena przyszły pod okno otwarte i nie uważając na nową sługę, o której obecności Magdalena zdawała się nie pamiętać, usiadły na ławce przed domem.

— Powierz mi twoje zmartwienie, malutka — rzekła pani de Presles z dobrocią — może będę ci mogła jaką ulgę przynieść?

— Chciałabym tego odpowiedziała Magdalena. — Lecz pani będzie się ze mnie śmiała, gdyż w tej chwili jestem ofiarą projektów moich własnych... za prędko usnutych...

. . . I doprawdy, nie wiem jak to pani powiedzieć.

— Czy to się serca dotyczy? — zapytała hrabina z uśmiechem.

— Tak, droga pani... Marzyłam, żeby pójść za mąż... przyszło mi do głowy nagle... od tej niedzieli, kiedy ogień był na fermie, a ja bez wdania się odważnego...

Dobrze, dobrze, odgaduję łatwo, chodzi o tego nieznajomego, wszak prawda?

— Ah! tak... tak, droga pani, to o nim mówię, o nim teraz myślę ciągle; z nim, w mojem niedoświadczeniu, marzyłam o połączeniu mojego życia...

— To dziwne — przerwała pani de Presles poważnie — ten nieznajomy jest także powodem mojego nieokreślonego smutku... Lecz mów dalej moje dziecko!

— Otóż marzenie moje już rozwiała brutalna rzeczywistość faktów, które czynią wszelkie połączenie niemożliwem między nami.

— Dlaczegoż to?

— Dlatego, że ten młody człowiek jest podrzutkiem, jak mówi mój ojciec.

— Podrzutkiem? — zawołała hrabina.

— Tak, droga pani... Wie pani, że ojciec pojechał do niego, chciał mu koniecznie podziękować; być może (tak mi się zdawało), że powziął jakieś zamiary odnośnie do mnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku — (Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körözmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·49	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·30	Ickan (Bukaresztu) Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
1·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 16/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4) Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		z dworca „Podzamcze“
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

C. k. austr. koleje państwowe.

Ogłoszenie.

Otwarcie biura miastowego c. k. kolei państwowych we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9 i częściowe zwinięcie czynności biura informacyjnego przy ul. Krasickich l. 5.

Z dniem 8 czerwca r. b. nastąpiło otwarcie miastowego biura c. k. kolei państwowych we Lwowie (pasaż Hausmana l. 9).

Rzeczone biuro miastowe upoważnione jest:

1. Do wydawania biletów jazdy do stacyj w Galicji i na Bukowinie, oraz do stacyj austrjackich, węgierskich i zagranicznych kolei, o ile takie bilety bezpośrednie wydawane bywają także przy kasach kolejowych na głównym dworcu we Lwowie.
2. Do wydawania biletów dających się zestawiać w zeszytach.
3. Do przyjmowania zamówień na bilety okresowe wszelkiego rodzaju.
4. Do sprzedaży rozkładów jazdy i druków dotyczących ruchu osobowego i pakunkowego.
5. Do udzielania wyjaśnień ustnych i pisemnych dotyczących ruchu osobowego.

Biuro rzeczone będzie urzędowało w dniach powszednich od godziny 8-mej rano do godziny 8-mej wieczór, w niedzielę i święta od godziny 8-mej rano do 1-szej po południu.

Równocześnie zwija się z dniem powyższym sprzedaż wszelkiego rodzaju biletów jazdy w biurze informacyjnym c. k. Dyrekcji austr. kol. państw. przy ul. Krasickich l. 5, w którem to biurze udzielane będą odtąd jedynie wyjaśnienia taryfowe dotyczące ruchu towarowego.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.